WARSZAWA, 15 PAŹDZIERNIKA 1930 R. ROK DWUDZIESTY DRUGI Nr. 20

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

FASZYZM I DYKTATURY.

Ludzkość przeżyła kilka systemów wytwarzania, kilka form ustroju gospodarczego. Najdawniejszy to wspólnota gromady, gdzie wszyscy członkowie gromady wspólnie zdobywali środki utrzymania i jednakowo z nich korzystali. Następny okres—to niewolnictwo, gdzie jedni zmuszali drugich (jeńców wojennych) do pracy, a produkty tej pracy dla siebie zagarniali. Trzeci z kolei to okres pańszczyźniany, w którym dwór pozwalał chłopom uprawiać wypożyczone działki ziemi, wzamian za to korzystał z bezpłatnej pracy chłopów przy uprawie i zbieraniu plonów z pańskiej ziemi. Ostatni okres to kapitalizm, w którym przedsiębiorca wzamian za pracę wypłaca robotnikowi lub urzędnikowi pewną kwotę.

Każdy z tych okresów miał własną formę rządów w państwie. Przy niewolnictwie panował despotyzm monarchy; podczas pańszczyzny feudalizm, t. j. monarcha, mający pod sobą szereg mniejszych władców (książąt, hrabiów, baronów) — wasali. U nas w Polsce możne rody ograniczyły władzę królewską i wprowadziły obieralność królów. Kapitalizm ograniczył władzę królów, a później z rozwojem demokracji wprowadza rzeczpospolitę.

Niewolnictwo, pańszczyzna, kapitalizm dzielą ludzkość na dwie klasy: posiadających środki produkcji (ziemię, warsztat pracy) i nie posiadających. Pierwsi wyzyskiwali i wyzyskują pracę drugich. Wyzyskiwani niejednokrotnie protestowali przeciw wyzyskowi, historja zanotowała wiele krwawych buntów niewolników, powstań chłopów. W ustroju kapitalistycznym robotnicy również walczą z wyzyskiem i to walczą głównie na dwu frontach. W fabrykach, w warsztatach, na roli zapomocą zorganizowanego porzucenia pracy, oraz wykorzystują państwowe urządzenia demokratyczne, by w sejmach przeprowadzać korzystne dla siebie ustawy, ograniczające wyzysk. Robotnicy idą dalej, chcą przy pomocy urządzeń demokratycznych opanować aparaty administracyjne państwa i znieść kapitalistyczny system wytwarzania a wprowadzić socjalistyczny.

Kapitaliści bronią swego uprzywilejowanego stanu i wszelkiemi środkami i sposobami przeciwstawiają się dążeniom proletarjatu. Kapitaliści jednak stanowią nieliczną grupę, która sama byłaby bezsilną. Z tego powodu szukają zwolenników pośród różnych warstw ludności. Przedewszystkiem wpływają na drobnych właścicieli środków produkcji (chłopów i rzemieślników), by ich przeciągnąć na swoją stronę; dalej szukają zwolenników wśród wolnych zawodów, t. j. wśród uczonych, inżynierów, doktorów adwokatów i t. p.; kler, który zawsze idzie ręka w rękę z silniejszymi i również staje po stronie kapitalizmu; dalej kapitał stara się znaleźć zwolenników wśród proletarjatu, rozszerzając wśród niego hasła nacjonalistyczne.

Mimo te wszystkie zabiegi wzrasta wśród mas ludności niezadowolenie z obecnego ustroju. Kapitał stopniowo coraz więcej jest ograniczany w wyzysku, przez związki zawodowe oraz ustawodawstwo, coraz silniej i częściej odzywają się głosy o potrzebie zmiany ustroju, o konieczności uspołecznienia środków produkcji, t. j. o przebudowie ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny.

Kapitalizm, gdy powstał, a nawet gdy się rozwijał, obiecywał, że gdy poszczególnym kapitalistom pozostawi się zupełną swobodę produkowania, to zaspokoją oni wszelkie potrzeby ludzkości. Stało się inaczej. Swobodna produkcja sama się zabija, gdyż dziś już dzięki maszynom wytwarza więcej, niż ludzkość może nabyć. Stąd wynikają kryzysy, wstrzymanie produkcji, bezrobocie, co z kolei wywołuje i zwiększa silne już niezadowolenie mas z istniejącego ustroju.

Chcąc sobie zabezpieczyć przywilejowane stanowisko w społeczeństwach, kapitaliści probują jeszcze jednego środka, już ostatniego. Usiłują przerobić demokratyczne formy rządzenia państwem na dyktatorskie. By mieć się w tem państwie opierają się albo na specjalnie zwerbowanej milicji faszystowskiej, lub wykorzystują policję, wojsko, by przy pomocy urządzeń państwowych zapewnić sobie dalszy wyzysk.

Oczywiście, pozostała ludność, a szczególnie proletarjat zwalcza faszyzm, dyktatury. Dodać tu należy, iż te usiłowania kapitalizmu zawładnięcia państwem udają się lub mogą powstawać jedynie tam, gdzie ludność nie jest jeszcze dostatecznie wyrobiona politycznie, gdzie ludność nie zdolną jest przejrzeć rzeczywiste cele dyktatury. W państwach wysoce rozwiniętych, jak np. Anglja, Francja, Szwecja, Szwajcarja Belgja i innych o dyktaturze mowy nawet niema. Jedynie w państwach zacofanych jak Włochy, Węgry, Hiszpanja, Jugosławja, Litwa dyktatura kapitalizmu mogła powstać.

W Polsce narodowa demokracja probowała utworzyć coś w rodzaju faszyzmu, jednak pierwsze jej próby się nie udały. Obecnie sanacja mocniej już stara się rządzić krajem przy pomocy dyktatury wojskowej. Zbliżające się wybory unicestwią plany sanacyjne.

A. B.

CZYTELNICTWO W POLSCE.

Często słyszymy narzekania ze strony wydawców, księgarzy, że w Polsce czytelnictwo jest słabo rozwinięte, że stosunkowo nikły odsetek ludności prenumeruje pisma, kupuje książki. Nakłady pism, książek są niskie, gdyż brak jest nabywców. Sprawy te interesują drukarzy, bo brak czytelników pism i książek z natury rzeczy wpływa na zmniejszenie się pracy w przemyśle drukarskim.

Wychodzi wprawdzie w Polsce 2271 (rok 1929) czasopism, w tem 210 dzienników, ale nakłady ich są naogół wprost kompromitujące. Polska pod tym względem nie wytrzymuje porównania prawie z żadnym z krajów Europy.

Nie będziemy tu podkreślać całego splotu różnorakich czynników, jakie się na ten opłakany stan czytelnictwa w naszym kraju składają, nie będziemy również podnosić groźnych skutków przewlekania tego stanu, natomiast wskażemy tu tylko, jak ogromne rezultaty i jakiemi środkami osiągnął na tem polu nasz najbliższy sąsiad wschodni Rosja Sowiecka.

Jak wiadomo Rosja do wojny światowej mało pod tym względem różniła się od b. Królestwa, był tam raczej stan gorszy niż w Królestwie a bezwątpienia znacznie gorszy niżli w obu pozostałych dzielnicach. To też tembardziej zdumiewa rezultat, jaki osiągnięto na polu propagandy czytelnictwa w ciągu lat już powojennych.

Oto kilka cyfr z tej dziedziny, cyfr zaczerpniętych wprawdzie z oficjalnych źródeł sowieckich, lecz jak dotąd przez nikogo niekwestjonowanych. Liczby te w Polsce są prawie nieznane, warto więc, by się z niemi szerszy ogół zapoznał.

W roku 1913 nakład dzienny wszystkich gazet wychodzących w Rosji, wynosił około 2½ miljona egzemplarzy, w roku 1922 nakład ten podnosi się do przeszło 8 miljonów, zaś w ciągu następnego sześciolecia osiąga aż 22 miljony egzemplarzy.

Do wojny Rosja, kraj analfabetów, stał na jednem z ostatnich miejsc w statystyce międzynarodowej wydawnictw. W roku

np. 1910 wydano w Rosji ogółem tylko 464 książki naukowe w nakładzie 1 milj. egz., w roku 1927 książek tych wydano już 945 i to w nakładzie 67 miljonów egzemplarzy. Jeszcze lepiej o ogromnym wzroście liczby czytelników świadczą tytuły wydanych czasopism. W roku 1927 Rosja wydała 32.600 wszelkich czasopism, wysuwając się na przodujące miejsce, przed Niemcami (28.000 tytułów), Anglją i Stanami Zjednoczonemi. Samych gazet wychodziło w roku 1928 576, w roku obecnym liczba ta wzrosła do 623.

Rezultaty powyżej wskazane osiągnięto dzięki umiejętnej propagandzie czytelnictwa. Obok niewątpliwego nacisku sowieckich organów rządowych w kierunku pogłębienia czytelnictwa, obok energicznej walki z analfabetyzmem trzeba jeszcze podkreślić niezwykłą ruchliwość propagandy na rzecz czytelnictwa, trzeba wskazać na nowe całkiem na Zachodzie Europy nieznane metody docierania ze słowem drukowanem do tych warstw ludności, które dotąd z książką ani z drukiem wogóle nie miały do czynienia, trzeba wskazać wreszcie na umiejętność rozbudzania zamiłowania do czytania wśród tych warstw.

W rozwoju współczesnej prasy rosyjskiej rzuca się w oczy przedewszystkiem niesłychanie bliski kontakt ogółu czytelników z redakcją pisma. Można śmiało powiedzieć, że gazety te w dużej części redagowane są przez samych czytelników. W ten sposób gazeta może istotnie być echem tego wszystkiego, co wszystkich jej czytelników nurtuje. Według danych ogłoszonych w Sowietach z okazji otwarcia w Moskwie wystawy prasowej w „Dniu Prasy" wynika, że niektóre z pism rosyjskich otrzymują po kilkaset tysięcy korespondencyj w ciągu roku, że zarówno większe dzienniki, jak i czasopisma zawodowe czy fachowe liczą tysiące stałych korespondentów. „Gazeta Chłopska" podaje np., że w okresie od roku 1924 do 1928 otrzymała 2.715.500 listów od swych czytelników, zaś w ciągu jednego tylko roku 1929 — 852 tysiące. Wszystkie pisma i dzienniki co pewien czas otwierają publiczną dyskusję na swych łamach nad jakimś specjalnie ważnem i absorbującem wszystkich zagadnieniem. Nie ulega jednak wątpliwości, że tego rodzaju zachody związują bądź co bądź czytelnika z pismem i budzą w czytelniku żywsze zainteresowanie słowem drukowanem.

Z przykrością stwierdzić należy, iż u nas rząd nic nie robi, by czytelnictwo podnieść. Subsydjowana prasa sanacyjna przeładowana jest polemiką z pismami opozycyjnemi, powtarzaniem ciągle jednych i tych samych argumentów tylko innemi słowami. Mamy na papierze przymusowe kształcenie dzieci, lecz brak jest pieniędzy na budowę szkół, na płace dla nauczycieli.

Zresztą umiejącego czytać należy zachęcić do czytania. Czy redakcje czasopism coś pożytecznego robią w tym kierunku. Niektóre sprytniejsze, operują sensacją, wyciągają z życia brudy i rozgłaszaniem tych brudów zdobywają sobie czytelników. Wymyślono też premje dla czytelników w postaci drobnych kwot, lub kielbas, wódek, zegarków i t. p. Są to środki działające tylko na krótką metę. Ludzie mądrzeją i nie pozwalają się brać na lep wygranej lub na głosowanie na królowę Warszawy; ciągłe żerowanie na sensacji również zawodzi. Te sposoby są złe, gdyż opierają się na chwilowem oszołomieniu czytelnika, gdy on oprzytomnieje, gdy sensacja przestanie działać, przestaje on dziennik kupować.

Wydawcy, księgarze jeszcze mniej czynią, by rozwinąć czytelnictwo. Stwierdzili, iż w Polsce inteligencja książek nie kupuje, bo niema za co i tem uśpili się sami, a nawet zachęcili ową inteligencję do niekupowania książek, wmawiając w nią, iż ona książek kupować nie może.

Tego rodzaju metody wydawców czasopism i książek nie mogą zwalczać braku czytelnictwa. Należy zerwać z dotychczasowemi metodami ogłupiania lub usypiania czytelnika. Należy czytelników wyszukiwać, dać im dobrą duchową strawę, przywiązać ich do wydawnictwa. Tylko temi drogami dojść można do zwiększenia czytelnictwa.

KOCIOŁ GARNKOWI PRZYGANIA...

Jakiś M. M. w organie rozłamowców poznańskich „Druk. Polsk." Nr. 10, oburzając się na tworzenie nowych związków drukarskich, powiada: „Na dwie polskie organizacje jest miejsce w Rzplitej, ale nie na więcej".

Dlaczego tylko na dwie? Jeżeli ktoś uważa za logiczne istnienie dwóch robotniczych organizacyj drukarskich w Polsce, to tem samem dopuszcza myśl istnienia więcej niż jednej organizacji drukarskiej, a zatem dwóch, trzech i t. d. Taka jest nieubłagna logika.

Uważam, że dla dobra klasy pracującej, dla ochrony jej materjalnych interesów może i musi istnieć tylko jedna organizacja. Wielka wojna wygrana została tylko wtedy, gdy uznano, że dowództwo powinno być w jednych rękach a posunięcia poszczególnych armij — jednolite.

To samo można powiedzieć o drukarzach w Polsce. Akcja o podniesienie stopy życiowej, przeciwstawianie się wyzyskowi właścicieli i wogóle uregulowanie cennika — to walki „na froncie robotniczym".

Mimo to, że p. M. M. jest naszym „przeciwnikiem", jednak powiada, że „nie można pochwalać takiego rozproszkowania i rozbijania drukarzy". Zupełnie słuszne jest oburzenie p. M. M. na „Centralny" związek. Lecz trzeba się liczyć z logiką— że każde rozbijanie szeregów drukarskich należy potępić; dlatego w tym wypadku do p. M. M., jako do działacza „Wspólnoty" zastosujemy przysłowie: „Kocioł garnkowi przygania, a sam smoli...".

Żaden frazes o „zgodnem współżyciu pomiędzy kapitałem a pracą" lub obiecanki lepszych posad — nie naprawią pogarszających się z każdym dniem warunków bytowania drukarzy. Stwarzanie nowych organizacyj to prawdziwe „rozproszkowanie i rozbijanie". Nad tem powinni głęboko zastanowić się menerzy z obozu p. M. M., gdyż to oni pierwsi w Poznańskiem rozłupali drukarzy na dwie części. Uczynili to nie dla dobra pracujących drukarzy, lecz jako emisarjusze kapitału. Z czynu tego materjalnie skorzystały tylko nieliczne jednostki. Organizacje robotnicze powstają przecież nie dla dobrobytu prowodyrów, lecz dla dobrobytu masy drukarskiej.

Czy powstające organizacje, obiecujące posady tu i owdzie, rozwiążą kwestję bezrobocia? Mogą tylko w najlepszym razie zmienić jednych ludzi na drugich. Lecz co dalej? Czy to jest podstawa do rozwoju organizacji masowej? Rozbicie drukarzy na kilka organizacyj przyniesie tylko straty szerokiemu ogółowi. Przykładem posłużyć może powstanie „Wspólnoty" w Poznaniu i „Polskiej Pracy" w Warszawie. Od czasu istnienia tych organizacyj na terenach ich działalności nietylko że nie powstała żadna większa akcja dla dobrobytu proletarjatu drukarskiego, ale odwrotnie „sukces" osiągnął „biedny" kapitał, wspierany usilnie przez podobnych p. M. M., menerów. A pryncypałowie śmieją się z tego w kułak z zadowoleniem i dążą do naśladownictwa metod p. Pawłowskiego, gdzieindziej wysuwając go na naczelne stanowiska w swych organizacjach. Niech się nad tym faktem zastanowią członkowie „Wspólnot", „Centralnych" i t. p. organizacyj.

Dobrobyt szerokich mas w Polsce powinien być dążeniem nietylko wszystkich organizacyj robotniczych, ale nawet i kapitału, gdyż tylko z dobrobytu tych mas kapitał czerpie swoją siłę i rozwój gospodarczy. Ale czy to rozumieją nasi przemysłowcy? Fakty mówią co innego.

Ironicznie odzywa się p. M. M. o naszych dążeniach do scalania i połączenia ruchu zawodowego drukarzy, nazywając to „szopkami". Jednak my w dalszym ciągu wytrwale dążyć będziemy do ideału jedności i dobrobytu drukarzy.

Wrogowie nasi szanować i poważać nas będą wtedy tylko, gdy stanowić będziemy jednolitą i zgraną siłę. Kto myśli inaczej, nie jest przyjacielem dobrobytu drukarzy i prędzej czy później otrzyma swoją właściwą ocenę.

Na zakończenie dodam, że nasze przysłowia polskie mają dobitne określenia na dążności działaczy kierunku rozbijackiego, które im daję do rozważenia i nauki.

„Zły ptak — co w swoje gniazdo paskudzi".

„Łaska pańska często na pstrym koniu jeździ".

Wacław Koral.

PRACA KOBIET PRZY LINOTYPACH WZBRONIONA.

Dodatek miesięczny do kwartalnika „Praca i Opieka Społeczna" Nr. 6 z miesiąca czerwca 1930 r. zamieszcza „Okólnik Głównego Inspektora Pracy" z dnia 31 maja 1930 r. Nr. 8/30 w sprawie pracy kobiet przy linotypach", który brzmi następująco:

„Do panów Inspektorów pracy wszystkich okręgów i obwodów.

W związku z rozporządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społ. z dnia 29 lipca 1925 roku, wydanem w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych, Robót Publicznych, Kolei i Skarbu o spisie robót wzbronionych młodocianym i kobietom (Dz. U. Nr. 81/25, poz. 558, załącznik Nr. 2) zwracam uwagę Panów Inspektorów na ścisłe przestrzeganie punktu 13-go załącz-

nika, dotyczącego pracy kobiet w zakładach produkujących ołów, oraz wszelkie związki ołowiane.

W punkcie tym zwracam specjalną uwagę na pracę w zakładach drukarskich.

Ze względu na zdarzające się sporadyczne wypadki zatrudnienia kobiet przy linotypach z podgrzewaniem elektrycznem, przesyłam Panom Inspektorom opinję Komisji, powołanej do spraw zbadania warunków pracy przy linotypach.

Opinja brzmi:

„Wobec stwierdzenia, że w pomieszczeniach z linotypami z podgrzewaniem elektrycznem, znajdują się linotypy z podgrzewaniem gazowem, bądź odbywa się w nich ręczne składanie, że zarówno na częściach składowych linotypów, jak i na podłodze znajdują się w dużych ilościach opiłki i pył ołowiane. Komisja przyszła do przekonania, iż niema żadnych podstaw do zmiany dotychczasowego stanowiska, w myśl którego praca kobiet przy linotypach jest wzbroniona".

Panowie Inspektorzy winni w myśl wymienionego rozporządzenia i na podstawie powyższego orzeczenia Komisji nie przekonania, iż niema żadnych podstaw do pracy przy wszelkich linotypach, gdyż kwestja zwolnienia już pracującej i dobrze uposażonej specjalistki przedstawia wiele trudności.

Przy wydawaniu nakazów usunięcia już pracujących przy linotypach kobiet należy zawsze dać dłuższe terminy 3 — 6 miesięcy, aby umożliwić usuniętej pracownicze znaleźć odpowiednią pracę".

(—) Główny Inspektor Pracy
i kierownik Departamentu Pracy
M. Klott.

Okólnik powyższy i orzeczenie Komisji powołanej do badania warunków pracy przy linotypach, ostatecznie sprawę pracy kobiet na linotypach rozstrzygają w sensie brzmienia rozporządzenia Ministra Pracy i Op. Społ. z dn. 29 lipca 1925 roku — że **„praca kobiet przy linotypach jest wzbroniona".**

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU CIESZYŃSKIEGO.

Życie wśród drukarzy cieszyńskich płynie spokojnie, jedynie ogromne bezrobocie poważna liczba chorych trapi kasjera, zmuszonego wydawać na zapomogi sumy, do jakich dawniej nie był przyzwyczajony. Ale koledzy wiedzą, że gdzie musi się wydawać, tam potrzebne są dochody, to też opodatkowali się i tak jakoś koniec z końcem wiążemy.

Do niezasypiania naszego życia organizacyjnego przyczyniają się też niektórzy z naszych panów pryncypałów. Mylą się czasem przy zapłacie za pracę lub przy udzielaniu urlopów pracownikom (szczególnie — zawsze na swoją korzyść!), to też pracy z przypominaniem i upominaniem się o prawa dla kolegów Związek nasz zawsze ma pod dostatkiem.

Oto przykład: Pan Ferdynand Schultz nie płacił maszyniście swemu, kol. Fischlowi, przewidzianego w taryfie 5% dodatku na ubranie robocze. Poszkodowany zwrócił się do Związku o pomoc. Próbowano załatwić sprawę po dobremu. Jednakże p. pryncypał powiedział sobie, że będzie płacił robotnikowi tyle, ile sam zechce, i interwencja była bezskuteczna. W myśl przepisów skierowano sprawę do Komisji taryfowej. Ta, kierując się postanowieniami cennika, orzekła jednomyślnie, że p. Schultz ma wypłacić kol. maszyniście ową zaległość, która w międzyczasie wzrosła do 90 zł Jednak Kom. taryfowa swoje, a p. Schultz również swoje. By pokazać swoją moc, maszynistę wydalił z pracy, a gdy tenże po zapadnięciu orzeczenia Kom. tar. przyszedł po swoje grosze, to p. Schultz oświadczył niewinnie, że o niczem nie wie. Odbyło się jednak wkrótce drugie posiedzenie Komisji taryfowej, na którem postanowiono, że albo do 8 dni zapłacona zostanie zaległość, albo też p. Schultz skreślony zostanie z listy członków „Korporacji". I cóż się stało? Naturalnie p. Schultzowi nie można rozkazywać, więc znowu nie zapłacił zapracowanego ciężko zarobku.

Sprawa poszła do sądu. Tu śmiał twierdzić p. Schultz, że nigdy żadnego orzeczenia Komisji taryfowej nie otrzymał, a zresztą i tak *nie jest członkiem Korporacji*, więc cennik go nie obowiązuje. Twierdził tak przed sądem, pomimo, że sam osobiście brał udział w pertraktacjach o cennik!

Krótko węzłowato — sprawa skończyła się dla p. Schultza fatalnie. Bo oto zapłacić musi nietylko zaskarżonych 90 zł., ale w dodatku koszta adwokata i koszta sądowe, tak że suma urosła do blisko 200 zł. A wykrętów już żadnych nie będzie — bo rygor sądowy!

Szkoda niepotrzebnych wydatków, niepotrzebny też blamaż przed ogółem drukarzy — panie Schultz!

W sobotę, 4 b. m. odbyło się w Cieszynie zebranie członków, na którem omawiano wniosek o wypowiedzenie cennika oraz sprawy miejscowe. Jako nowo wypisany został przyjęty do Związku kol. Jan Oszkroba, składacz.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Protokół

z IX posiedzenia Zarządu Związku Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. w Polsce (Oddział Kraków) oraz Stow. Druk. i Pokr. Zaw. „Ognisko" w Krakowie, odbytego w piątek dnia 5 września b. r. o godz. 7.30 wieczór w lokalu „Ogniska".

Obecni: kol. Marszałek, Kożuch Jan, Butwin, Kruczkowski, Morawiecki, Wolas, Wołek Władysław, Rachwał, Żychal Jan, Wesołowski J., Kołtonowicz, Piekarski, Malczyk, Seichter, Oberski, Polewka.

Nieobecni uspr.: kol. kol.: Stankiewicz, Radosz; nieuspr.: Stelmach, Wesołowski Miecz., Nowotny, Łyszczarz, Topiński, Soja, Lewandowski.

Po omówieniu paru spraw ogólnych przez przewodniczącego kol. Marszałka, kol. Kruczkowski odczytał wydatki Jubileuszu i Księgi Pamiątkowej, jak również rozdział zwrotów przypadających od poszczególnych Stow. lok.

Kol. Marszałek zawiadamia, że do Kolegów, którzy oddali się całą duszą sprawie urządzenia Jubileuszu i wydania Księgi Pamiątkowej, zostało w imieniu organizacji wystosowane pismo z podziękowaniem.

Następnie uchwalono od 1-go września b. r. podwyższenie zap. mieszk. dla kol. bezk. a to: żonatym o 10 a kawalerom o 5 zł. miesięcznie.

Kol. Finkowi zezwolono na zaleganie z 6 wkładkami. Pismo kol. Mikulskiego Konstantego o przeniesienie go z dniem 1-go września b. r. na fundusz inwalidowy — przyjęto do wiadomości. Kol. Polkowi Zdzisł. przyznano najniższą zapomogę. Pismo kol. Jurka Czesł. załatwiono odmownie.

Przyjęto do Stow. Ladenbergiera Ottona, składacza, wypisanego w druk. Pisza w Nowym Sączu.

Wykreślono ze Stowarzyszenia Żbika Stefana.

Z ODDZIAŁU POMORSKIEGO.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Wąbrzeskiej" ukazał się list do Redakcji tegoż pisma, nadesłany przez kol. Płóciennika, a mówiący o „zaszczytnej" działalności p. B. Szczuki, znanego protektora wspólnociarzy - łamistrajków i rozmaitych innych szumowin, mających ze światem zorganizowanych i zdrowo myślących drukarzy mało do czynienia, a dających się celem pozyskania łaski „wspaniałomyślnego" pracodawcy chętnie wyzyskać.

Po ominięciu wstępu i formalnego zakończenia podajemy list ten w dosłownem brzmieniu:

„Chciałem mówić mianowicie o znanym w Wąbrzeźnie i okolicy „przemysłowcu", „działaczu" na niwie społecznej, prezesie różnych towarzystw i wydawcy - „redaktorze" „Głosu Wąbrzeskiego" p. B. Szczuce, który nota bene redaktorem nigdy nie był, nie jest nim i nie będzie.

Natomiast nie można zaprzeczyć, by p. B. Szczuka nie był „przemysłowcem". Owszem, jest nim — i to nielada — na całem Pomorzu nie znaleźć podobnego. Za swe sukcesy „przemysłowe" (zniewalanie do pracy pozagodzinowej i zatrudnienie w nocy dziewcząt i młodocianych bez przewidzianego Ustawą wynagrodzenia) został skazany 20 września b. r. przez Sąd Powiatowy w Wąbrzeźnie na 400 zł. grzywny, o czem jednak „zapomniał" podać do wiadomości czytelników „Głosu Wąbrzeskiego".

A czyż nie jest czynem godnym przemysłowca wyrzucenie na bruk pracownika bez przyczyn uzasadnionych, jedynie za to, że nie dał się zniewolić do pracy w niedzielę — w dodatku wyrzucenie bez ustawą przewidzianego wypowiedzenia 2-tygodniowego lub odszkodowania w sumie 210 zł.

Mniej wszakże „przemysłowo" wygląda fakt niewydawania pracownikom książeczek obrachunkowych w ciągu całego okresu pracy, a gdy po odejściu pracownik kategorycznie zażąda wydania takowej książeczki, to ów „przemysłowiec" żąda za nie zapłaty, co ustawowo jest niedozwolone.

Rekordem jednak wyczynów „przemysłowych" i „działalności społecznej" p. B. Szczuki jest potrącanie wkładów ubezpieczeniowych do Kasy Chorych i zatrzymywanie tych pieniędzy we własnej kieszeni, co miało miejsce ze mną przez okres 20-tygodniowy. Gdy po upływie tygodnia od czasu pozbawienia mnie pracy, udałem się do Kasy Ch. po kartkę porady do lekarza — wydano mi ją coprawda, lecz nie natychmiast, a dopiero po porozumieniu się telefonicznem z wydawcą „Gł. Wąbrzeskiego", p. B. Szczuką. Ta okoliczność naprowadziła mnie na myśl, że tutaj coś musi być nie w „porządku". Po ściślejszem rozważeniu sprawy udałem się do Kasy Ch., żądając zaświadczenia, od jak dawna zostałem zameldowanym. Tu dopiero wyszło na jaw, że byłem ubezpieczony w Kasie Ch. od 1-go do 9-go września 1930 r., czyli że za ostatni przepracowany tydzień i to w dodatku po upływie sześciu dni od pozbawienia mnie pracy".

Oto kwiateczki działalności „społecznej" „przemysłowca", wydawcy i „redaktora" „Głosu Wąbrzeskiego" p. B. Szczuki.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Z Nadzwyczajnego Zebrania.

Na dzień 7/X Zarząd Oddz. Warsz. zwołał Nadzwyczajne zebranie członków. Na porządku dziennym: sytuacja obecna, kształcenie zawodowe, komunikaty.

Pierwszy punkt porządku dziennego: sytuacja obecna referuje kol. Witkowski. Na wstępie zdaje krótkie sprawozdanie z IX Zjazdu Drukarzy, omawiając szerzej jedynie cennik ogólnokrajowy i uroczystości krakowskie. Dalej omówił sytuację wewnętrzną i zewnętrzną w drukarstwie warszawskiem. Zarząd, mając na celu wystąpienie o poprawę warunków pracy i płacy, przygotowuje odpowiednie podstawy wśród kolegów, dąży do wzmocnienia organizacji warszawskiej. W tym celu zwoływał zebrania kolegów, pracujących w zakładach słabiej zorganizowanych, wpływając, by silniej koledzy skupiali się w Związku.

Zarząd wielki nacisk kładzie na to, by we wszystkich zakładach wybrani byli delegaci i by ci delegaci stale co dwa tygodnie zbierali się na posiedzeniach Koła Delegatów. Referent podkreśla wielkie znaczenie sprawnego działania Koła Delegatów i wzywa wszystkich członków Oddziału, by sprawdzali, czy ich delegat uczęszcza na posiedzenia Koła.

W ostatnich czasach zauważyliśmy wzmocnioną opiekę różnych partyj nad drukarzami. Opieka ta wyraża się w wysiłkach, by wśród drukarzy utworzyć „wzorową" organizację — zawodową. Wzmocniona ta działalność wynikła z powodu zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu. Partje B. B. i B. B. S. dążą do założenia wśród drukarzy własnych placówek, a to w celu uzyskania drukarskich głosów podczas

wyborów. Dość jest jednak przyjrzeć się jednostkom, któremi te partje się posługują, by być spokojnym o całość naszego ruchu zawodowego. Do partyj tych przystępują jednostki, które chcą coś zyskać, głównie stałą pracę; kombinują one prosto: B. B. i B. B. S. mają poparcie rządu a więc sądzą, że w drukarniach rządowych lub w drukarniach tych partyj możną będzie znaleźć pracę.

Agitacja ta napotyka na duże przeszkody; jedną z nich jest uświadomienie drukarzy, którzy na lep frazesów nie idą, rozumieją bowiem korzyść płynącą z jednej silnej organizacji zawodowej; druga przyczyna polega na tem, że takich szukających szczęścia jest stosunkowo niewielu i że oni mają do rozporządzenia aż trzy ugrupowania „Wspólnotę", „Gospodarczy Związek" (BB.) i „Centralny" (BBS). Od jednego do drugiego się przerzucają, łudząc organizatorów.

Nas te zabiegi partyjne właściwie silniej jednoczą, gdyż na przykładzie wykazują, iż tylko jedna silna organizacja zawodowa, jaką jest nasz Związek ma rację bytu i ona jedynie zdolną jest bronić interesów ogółu.

O ile chodzi o stan na rynku pracy, podkreślić należy, iż drukarstwo wrażliwe jest na wszelkie zaburzenia gospodarcze i polityczne. Kryzys gospodarczy ujemnie wpłynął na drukarstwo, gdyż pozbawił drukarnie zamówień i wywołał od lat paru trwające bezrobocie. Kryzys polityczny bezrobocie zwiększa; konfiskaty pism wstrzymują ruch wydawniczy. Takie zamknięcie Drukarni Literackiej kilkudziesięciu ludzi pozbawiło pracy. Zakład ten czynny był kilkanaście lat. Należało dać jakiś termin na znalezienie innego lokalu, a nie odrazu zamykać i tylu ludzi pracy pozbawiać.

Zbliżające się wybory będą miały w wysokim stopniu charakter opinjodawczy, wskażą za kim ludność się wypowie, za dyktaturą czy za demokracją. Za kim głosować drukarzom mówić nie trzeba, mają oni już ustaloną opinję, pójdą razem z demokracją.

Kol. Szczucki: Mamy dziś wyjątkowo ciężką sytuację. Podczas inflacji, podczas reakcji witosowskiej nie przeżywaliśmy tak silnego kryzysu. Z zorzy majowej wynikła burza. Przeżywamy kryzys gospodarczy i kryzys polityczny. Jedno i drugie zwiększa liczbę bezrobotnych, podważa bvt nawet solidnych zakładów. Najwyższy czas, by z temi kryzysami skończyć. Związek, jako instytucja bezpartyjna, nie wydaje dyrektyw, na jaką listę należy głosować; przypominamy tylko, iż obowiązkiem każdego robotnika obywatela jest wziąć udział w głosowaniu i oddać głos stosownie do swych poglądów.

Wśród zwolenników nowych związków widzimy, głównie jednostki, które źle się czuły w ramach organizacji. Jednostkom tym organizacja stale zawadzała; nie pozwalała im obejmować pracy na własną rękę; żądała, by nie obniżali zarobków, by nie pracowali pofajerant i t. p., natomiast, o zgrozo! domagała się płacenia wkładek. Zaciasno im było u nas. Poszli tam, gdzie spodziewają się złapać dobrą kondycję. A troskę o warunki płacy nam pozostawią. Organizacje te tworzą się z motywów partyjnych; żadnego znaczenia mieć nie będą, służyć będą jedynie jako dekoracja dla tych partyj politycznych. Zgóry są skazane na to, iż liczyć będą po kilku lub kilkunastu członków.

W dyskusji nad referatem zabierało głos paru jeszcze kolegów.

W komunikatach kol. Szczucki zawiadomił, iż Kom. Kult.-Ośw. rozpoczyna swą działalność. Zorganizowała szereg odczytów (najbliższy 11 października), koncertów (najbliższy 12 października). Zwraca się do członków, by zechcieli korzystać z imprez Komisji.

Przypomina, że na jednem z zebrań powzięto uchwałę nakładającą na członków opodatkowanie w wysokości 50 gr. na miesiąc na Dom Związkowy. Opodatkowanie to należy wnosić.

Ostatni punkt porządku dziennego — kształcenie zawodowe referuje kol. Szczucki. Przed nowoczesną organizacją zawodową stoi szereg zadań poza walką o byt. Między innemi Związek podjął pracę nad podniesieniem zawodowego uzdolnienia, obejmujący uczniów i wykwalifikowanych. Zdobywanie nowych wiadomości zawodowych jest powszechne. Doktór, inżynier, adwokat szanujący się, prenumeruje pisma zawodowe, by się dowiedzieć o nowych odkryciach czy wynalazkach; urządzane są konferencje państwowe i międzynarodowe, na których rozważane są najnowsze zdobycze wiedzy. Drukarze powinni iść za temi przykładami, zwłaszcza że w stosunku do zagranicy pozostaliśmy, daleko w tyle. W najbliższą niedzielę zwołujemy zebranie kolegów, którzy zechcą się zainteresować sprawą kształcenia zawodowego; na tem zebraniu omówimy bliżej te sprawy i założymy Koło Kształcenia Zawodowego.

Z Zebrania Koła Kształcenia Zawodowego.

Na dzień 12.X zwołano zebranie członków Oddz. Warsz. w celu założenia Koła Kształcenia Zawodowego. Przybyło nań 30 kolegów. Obrady zagaił kol. Burkot.

Kol. Szczucki: Kształcenie zawodowe czy zdobywanie wiedzy zawodowej powinno być u nas szeroko postawione, chociażby z tego względu, że poziom wykonywania robót jest bardzo niski. Staranne, piękne wykonywanie robót zaniedbywane jest przez właścicieli drukarń, którzy pochłonięci przez konkurencję, mają na oku jedynie szybkie i tanie wykonanie.

Pracownicy drukarscy nie mogą nad kształceniem zawodowem przejść do porządku dziennego, a szczególnie składacze ręczni i maszyniści. Mechanizacja pracy, maszyny do składania odjęły ręcznym składanie solutu, pozostawiając im akcydensa, ogłoszenia, afisze, tabele i t. p. oraz łamanie. Te prace wymagają znacznie więcej wiedzy zawodowej, niż składanie solutu.

Powinniśmy pójść za przykładem kolegów zagranicznych, którzy niemal w całej Europie posiadają przy związkach lub obok związków Koła kształcenia zawodowego, w których uzupełniają swą wiedzę. Zagranicą dbają o wykształcenie zawodowe ucznia, tam ułatwiają mu nabycie potrzebnej umiejętności, a czasami kilkakrotnie poddają go egzaminowi w czasie praktyki.

Wiedza zawodowa jest ważną rzeczą, zdolny pracownik zawsze ma pierwszeństwo w pracy. Kierownictwo pośrednictwa pracy niejednokrotnie ma kłopoty z wydaniem polecenia na objęcie kondycji, gdy żądają uzdolnionego składacza, a na liście z kolei znajduje się kolega o słabem uzdolnieniu.

Wszystko to powinno nas skłonić do założenia stałego Koła Kształcenia Zawod. w myśl poleceń VIII Zjazdu. Zadaniem Koła będzie szerzenie wiedzy zawodowej zapomocą odczytów dyskusyjnych, urządzania pokazów druków, konkursów, zwiedzania zakładów pokrewnych i t. p.

Praca Koła pogłębi wśród ogółu wiedzę zawodową, a przez to poprawi warunki bytu drukarzy; jednocześnie wzmocni życie organizacyjne.

Kol. Burkot: W roku ubiegłym prowadziliśmy wykłady systematyczne, trzeba przyznać, że ze słabym powodzeniem, gdyż liczba uczęszczających stopniowo malała. Obecnie główny nacisk kładziemy na wykłady o jednym określonym temacie. Powodzenie naszych zamiarów zależne jest od uczęszczania na wykłady czy odczyty. Zwołaliśmy dziś ludzi chętnych do pogłębienia swej wiedzy zawodowej; mamy nadzieję i dobro sprawy tego wymaga, że będą oni regularnie uczęszczać na urządzane wykłady, dawać kierownikom Koła tematy i wogóle będą się interesować samą sprawą kształcenia zawodowego. Od tego poparcia wszystko zależy, gdyż do pustych krzeseł nikt nie zechce przemawiać, ani nikomu nie zechce się urządzać cośkolwiek.

Wykłady czy odczyty Koło urządzać będzie ogólne dla wszystkich i zamknięte tylko dla członków Koła.

Dziś zebranie zdecyduje, czy Koło należy powołać do życia, czy członkowie będą je popierać, a potem wybiorą zarząd, któryby pracami Koła kierował.

Kol. Bobiński: Estetyczne wykonanie robót powinno być bodźcem i jedynym środkiem konkurencyjnym, dlatego wśród pracowników drukarskich kształcenie zawodowe powinno być szeroko postawione. Koło powinno być zamknięte; członkowie Koła powinni mieć legitymacje, oraz opłacać drobną wkładkę 20 groszy miesięcznie, na korespondencję Koła.

Kol. Kwiczala zaproponował, by wśród członków Koła ogłosić konkurs na projekt legitymacji.

Po krótkiej jeszcze dyskusji i po wyjaśnieniu, że członkiem Koła może być każdy członek Związku, o ile wyrazi chęć należenie doń i uczęszczania na wykłady czy imprezy Koła, postanowiono Koło powołać do życia. Zatwierdzono konkurs na legitymację, opracowanie szczegółów konkursu polecono Zarządowi Koła.

Do Zarządu wybrani zostali przez aklamację kol.: Bobiński, Burkot, Kantorek, Kuśnierski, Kwiczala, Skrzyński, Mazurek.

Po zakończeniu odbyło się posiedzenie nowowybranego Zarządu Koła w celu ukonstytuowania się i obmyślenia najbliższych prac. Na przewodniczącego powołano kol. Skrzyńskiego, zastępstwo przew. zarezerwowano dla przedst. Sekcji Maszynistów, na sekretarza zaproszono kol. Kantorka.

Postanowiono porozumieć się z kolegami z innych dzielnic i urządzić wystawy polskich druków.

Postanowiono urządzić kilka wycieczek dla zaznajomienia członków Koła z pracą pokrewnych zawodów.

Ustalono tekst legitymacji, a mianowicie: „Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, Oddział Warszawa, Koło Kształcenia Zawodowego, Legitymacja Nr. Imię i nazwisko, adres". Rozmieszczenie tekstu dowolne. Termin składania projektów na ręce przewodniczącego Koła do dn. 15 listopada.

Najbliższy odczyt odbędzie się w dniu 29 października (środa); wygłosi go kol. Szczucki; temat: „Najnowsze kierunki w drukarstwie".

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBÓRZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO. — KONTO P. K. O. Nr. 99

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50

WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnika" Warecka 7.